

Jacek Raciborski

Institut Sociologii  
Uniwersytet Warszawski<sup>1</sup>

## REGUŁY WYBORÓW W PRAKTYCE

Recenzja książki Jarosława Flisa, *Złudzenia wyboru. Społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do sejmu i senatu* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014).

Wiedza o skomplikowanych zależnościach między regułami wyborów do ciał politycznych a ich wynikami ma status podwójny. Jest to wiedza o dobrze już ukształtowanym statusie teoretycznym, w tym sensie, że składają się na nią ogólne i zweryfikowane twierdzenia, i jednocześnie jest to wiedza o wielkim znaczeniu praktycznym. Ale w tym drugim wymiarze jest to wiedza wybitnie kontekstowa. Każdy demokratyczny system polityczny wytwarza swoje reguły formalne i nieformalne, które są zmienne w czasie i działające w zróżnicowany sposób na różnych poziomach systemu. Stąd płynie stałe zapotrzebowanie na ich naukowe badanie. Książka Jarosława Flisa *Złudzenia wyboru* wychodzi naprzeciw temu zapotrzebowaniu. Zawiera analizę oddziaływania systemu wyborczego jako całości oraz poszczególnych jego instytucji na przebieg i wyniki wyborów. Przy okazji Autor odnosi się do obiegowych sądów funkcjonujących w mediach, wśród polityków, a nawet ekspertów na temat ordynacji i jej skutków.

Praca ma dobrą, przejrzystą konstrukcję. Składa się z czterech części. W części pierwszej zatytułowanej „Między badaczami” autor dokonał podstawowych wyborów teoretyczno-metodologicznych i usytuował swoje badania w tradycji politologicznych i socjologicznych studiów nad wyborami. W części drugiej zatytułowanej „Między partiami” jest zawarta analiza wyników wyborów sejmowych w latach 2005, 2007, 2011 przeprowadzona na poziomie kraju, w ramach której autor weryfikuje klasyczne hipotezy wyjaśniające terytorialne zróżnicowania wyników wyborów (w tym hipotezę

<sup>1</sup> E-mail: raciborski@is.uw.edu.pl

zaborową), pokazuje, jak poszczególne parametry systemu wyborczego wpływają na wyniki konkurujących partii i to partie traktowane jako zbiorowi aktorzy są tu w centrum zainteresowania. W części trzeciej zatytułowanej „Między kandydatami” uwaga skoncentrowana jest na kandydatach, a podstawowy poziom analizy to okręg. Wątek spajający tę część stanowi opis czynników instytucjonalnych odpowiedzialnych za sukcesy vs porażki kandydatów z poszczególnych okręgowych list partyjnych. Tu zwraca uwagę staranna analiza znaczenia kolejności na liście wśród determinant szans zdobycia mandatu oraz rozpatrzenie kontrowersji wokół instytucji kwotowych minimalnych udziałów kobiet na listach wyborczych. Czwarta część zatytułowana „Między wyborcami” jest socjologicznie najciekawsza, bo w niej podstawowy poziom analizy stanowią zbiorowości powiatowe, o których autor sądzi, że posiadają lokalne tożsamości, a obserwowani są indywidualnie ujmowani kandydaci i ich relacje z wyborcami, w tym wynikające z sąsiedztwa.

Przechodząc do oceny książki, pragnę podkreślić wagę problematyki badania procesów wyborczych w młodych demokracjach. Nie ma teorii demokracji, która nie czyniłaby z wolnych wyborów koniecznego warunku zaistnienia i trwania ładu demokratycznego. Cykliczne, konkurencyjne, odbywające się według reguł – ściśle określonych i akceptowanych przez główne siły polityczne – wybory są najważniejszym wskaźnikiem procesu konsolidacji demokracji. Wybory stały się przedmiotem badań socjologicznych już w latach 20. XX wieku. Powstało wówczas w świecie kilka znaczących dzieł na ten temat. Rozkwit socjologii wyborczej nastąpił jednak nieco później, bo w latach 40. w USA (Lazarsfeld i zespół; szkoła Michigan). Wtedy sformułowano katalog pytań, które w dużej części po dziś dzień pozostają aktualne. W Polsce socjologiczne badania wyborcze rozkwitły w latach 90. ubiegłego wieku wraz – co naturalne – z pojawieniem się przedmiotu badań, czyli zjawiska wolnych wyborów. Warte odnotowania są jednak próby socjologicznego opisu wyborów peerelowskich podjęte wobec tych elekcji, które z jakichś powodów odróżniły się od typowych organizowanych przez władze spektakli poparcia. Idzie zwłaszcza o analizę wyborów do sejmu w 1957 roku przedstawioną przez Jerzego Wiatra (1959). Autor, odwołując się do wzorców amerykańskiej i brytyjskiej socjologii wyborczej, pokazał niewidoczne gołym okiem różnicowanie zachowań wyborczych w społeczeństwie polskim, które z całą okazałością ujawniło się dopiero w warunkach wolnych wyborów III RP (podział elektoratu wg kryterium: ziemie zachodnie i północne – ziemie dawne). Szczególnie były też wybory końca epoki PRL, którymi zajął się Recenzent (Raciborski 1989). Ujawniły one z jednej strony spadek konformistycznie motywowanej aktywności wyborczej, a z drugiej strony znaczny rytualizm wyborców, który

w różnorodny sposób dawał o sobie znać jeszcze długo po demokratycznym przełomie. Dopiero po tym przełomie – jak już wspomniałem – mogły się rozwinąć studia wyborcze jako ważna subdyscyplina nauk społecznych. Główni badacze tworzący pierwszą falę to: S. Gebethner, M. Grabowska, R. Markowski, K. Jasiewicz, K. Skarżyńska, J. Reykowski, T. Żukowski. Recenzent też uważa się za przynależnego do tego grona. Wśród wymienionych rolę ordynacji wyborczych w warunkowaniu wyników wyborów eksponował przede wszystkim S. Gebethner (1995). Później zagadnieniem reguł politycznych wyborów zajęli się skupieni wokół G. Lissowskiego socjologowie–statystycy i osadzili je w ogólnym kontekście teorii wyboru społecznego. Dokonaniem tej szkoły stało się kilka artykułów opublikowanych w specjalistycznych czasopismach międzynarodowych, a na gruncie polskim książka Jacka Hamana *Demokracja – decyzje – wybory* (2003). W ten nurt socjologii i politologii już kilka lat temu swymi publikacjami wpisał się Jarosław Flis, a za sprawą książki *Złudzenia wyboru – powiem od razu* – zajął w nim wyróżnioną pozycję i przyczynił się do renesansu tej problematyki. Powrót do niej jest ważną zasługą wobec postępującej ostatnio społecznej delegitymizacji systemu wyborczego i narastającej presji na jego reformę. Podkreślić przy tym trzeba uczciwy, rzetelny stosunek Flisa do zasygnalizowanego dziedzictwa. Wraca do dawnych pytań, hipotez i wyników i zderza je z nowym materiałem empirycznym, który przyniosły wybory lat 2005–2011 – odbywające się w warunkach częściowo zmienionych reguł w porównaniu z latami 90. Dzięki jego pracy nasz ogląd zagadnienia związków między systemem wyborczym a zachowaniami wyborczymi oraz wynikami wyborów stał się kompletny dla całego okresu istnienia polskiej demokracji. W tym obszarze badań polska nauka rozwija się zgodnie z postulatem kumulatywności.

Przy wstępnym oglądzie praca J. Flisa wydaje się mało socjologiczna, gdyż detaliczne opisywanie instytucji systemu wyborczego to raczej robota prawnika konstytucjonalisty czy politologa. Ale to pozór, warstwa socjologiczna pracy jest nieco skryta, ale tak naprawdę jest w książce najważniejsza. Autor stara się pokazać, jak pewien układ norm prawnych reguluje działanie aktorów zbiorowych (partii) i indywidualnych (wyborcy), ale zarazem jak niejednoznaczna, zróżnicowana jest reakcja działających aktorów na te same bodźce. Zależy ona od rozległego kontekstu kulturowego, w którym działanie zachodzi. Flis, rozpatrując każdą szczegółową kwestię, zwraca uwagę na owe zderzanie się czynników instytucjonalnych z kulturowymi i stara się przy tym zakwestionować sens opozycji: determinizm instytucjonalny – determinizm kulturowy. Uznaje, że objęte tymi nazwami grupy zmiennych tworzą wektory sił oddziaływujących na realne procesy wyborcze, i szerzej – polityczne. Takie

podejście lokuje jego rozprawę w perspektywie teoretyczno-metodologicznej zwanej nowym instytucjonalizmem.

Jarosław Flis proponuje oryginalny język, który pozwala przezwyciężyć niektóre typologiczne trudności w ramach teorii systemów wyborczych. Na przykład wprowadza dystynkcje: kolejność i udział, większość i proporcjonalność, ekspresja i strategia. Pojęcia te pozwalają lepiej opisać skomplikowane systemy wyborcze – odległe od form czystych. Tak ma się sprawa z polskim systemem wyborczym, formalnie proporcjonalnym, ale często w przeszłości dającym wyniki typowe dla systemów większościowych. Trudno przewidzieć, czy proponowane przez Flisa pojęcia upowszechnią się, ale to jest bardzo poważna propozycja. Nie wszystkie jego innowacje pojęciowe są godne uznania. O tych wątpliwych w dalszej części recenzji. Za wszystkimi jego semantycznymi innowacjami stoi jednak głębokie zrozumienie działania mechanizmów ordynacji i zachowań wyborców.

Książka *Złudzenia wyboru* przynosi ogrom szczegółowej wiedzy o wyborach lat 2005–2011. Zdumiewające, że tyle udało się Autorowi wydobyć z oficjalnych danych PKW. Flis skonstruował wiele nowych wskaźników, które z pewnością zostaną wykorzystane w analizach wyników przyszłych wyborów, zwłaszcza te, które służą badaniu dynamiki i przestrzennego zróżnicowania preferencji wyborczych. Mimo że część opisanych zróżnicowań nie ma teoretycznego znaczenia, to warto było je przedstawić, gdyż nigdy nie wiadomo, czy taka szczegółowa, idiograficzna wiedza nie przyda się w przyszłości. Bardzo cenna jest analiza odnosząca się do zróżnicowań na poziomie powiatów, chociaż sądzę, że Autor nadwartościowuje polityczną rangę powiatu i siłę powiatowych tożsamości mieszkańców. Są to jednak nowe jednostki administracyjne i chociażby z tego powodu warto się nimi interesować.

Inny przykład takiej szczegółowej wiedzy, której dostarcza książka Flisa, to weryfikacja modelu Schustera dotyczącego konsekwencji stosowania metody d'Hondta. Ta metoda przekładania głosów na mandaty w tendencji sprzyja partiom wygrywającym w okręgu. Ujawnienie tej tendencji nie jest zasługą ani Schustera, ani Flisa – o tym wiadomo od dawna – ale Jarosław Flis oszacował jej siłę w warunkach polskich i jednocześnie pokazał przypadki jej przeciwne. A mianowicie, w 1/10 okręgów pierwsza partia straciła na teoretycznie korzystnej dla niej metodzie. To jest konkretny wkład do naszej wiedzy o regułach wyborów, i w dodatku taki, który zwraca się przeciwko „gazetowej wiedzy” o ordynacjach.

Jarosław Flis przygotowując książkę musiał wykonać tysiące obliczeń i statystycznie zaawansowanych symulacji wyników, aby odpowiedzieć na tak szczegółowe pytania, jakie sobie stawiał. Drobnym przykładem: ile głosów dzieliło

poszczególne partie od zdobycia mandatu w poszczególnych okręgach, albo jak silny jest efekt inkumbencji w sytuacji, gdy inkumbent nie znajduje się na miejscu mandatowym i dodatkowo jest „spadochroniarzem”. Pytania proste – droga do naukowej odpowiedzi długa.

Do książki mam też sporo uwag krytycznych. Zacznę od wątpliwości wobec tytułu: *Złudzenia wyboru*. Tytuł jest mylący, bo w Polsce obywatele rzeczywiście dokonują wyborów posłów, senatorów, prezydentów miast, radnych, ale też partii politycznych i ruchów obywatelskich. To nie są złudzenia ani z perspektywy pojedynczego wyborcy, ani z perspektywy obserwatora eksperta. Autor oczywiście nie kwestionuje takiej diagnozy, nie wspiera poglądu, który głosił niegdyś Andrzej Zybertowicz, że demokracja w Polsce ma fasadowy charakter. Ironią historii jest, że ta stara teza Zybertowicza wydaje się obecnie prawdziwa, chociaż nie sądzę, by on tę diagnozę podtrzymywał. Jarosław Flis chciał za pomocą tego tytułu mocno wyartykułować tezę, że ogół rozwiązań ordynacji wyborczych stosowanych w Polsce prowadzi do nieoczekiwanych rezultatów, nadaje rywalizacji wyborczej inną treść niż założona w konstytucyjnych regułach, zaciemnia proces wyborczy tak, iż obywatele wybierając nie wiedzą, co właściwie czynią i jakie będą społeczne skutki ich jednostkowych decyzji. Te deficyty wiedzy na temat rzeczywistego działania ordynacji występują także w sztabach partyjnych. Teza jest bardzo ważna, odnosi się do fundamentów demokracji, ale nazywanie tych zjawisk mianem złudzeń wydaje mi się nieadekwatne. W epistemologii i w psychologii poznawczej pojęcie złudzenia zwykło się wiązać z sytuacją, w której podmiot nieuchronnie mylnie rozpoznaje rzeczywistość, gdyż wynika to z jego usytuowania czy to w przestrzeni społecznej, czy fizycznej. Przykładem podręcznikowym jest tu złudzenie krążenia Słońca wokół Ziemi doświadczane przez obserwatora znajdującego się na Ziemi. A nie o takich złudzeniach traktuje książka. W obronie tytułu można jednak dodać, że Autor chciał uwypuklić przesłanie książki, że zwraca ją przeciwko obiegowym sądom, stereotypom o polskich wyborach. Tak czy inaczej cena za chwytliwość, efektywność tytułu jest za wysoka.

Mam też pewne wątpliwości co do samej tezy kryjącej się za tytułem. O ile wyborcy, kandydaci, dziennikarze, publicyści rzeczywiście zazwyczaj źle rozpoznają naturę polskiego systemu wyborczego, o tyle centrale partyjne uczyniły w ostatnich kilkunastu latach wielki postęp w inżynierii wyborczej. Świadczy o tym biegłość partii w grach o zmiany ordynacji wyborczych, wiedza o sposobie działania poszczególnych parametrów systemu wyborczego, bardzo dobra znajomość geografii wyborczej. Błędy strategii różnych partii skutkujące stratą mandatów, które Flis pokazał na kilku przykładach,

niekiedy wynikały z deficytów wiedzy kierownictw partii o mechanice systemu wyborczego. One najczęściej są konsekwencją silnych wewnętrznych napięć i walki frakcyjnej w partiach, która wybucha w okresach wyborczych. Suboptymalne decyzje kierownictw partii dotyczące list wyborczych bywają więc niejako wymuszone przez rozkład sił wewnątrzpartyjnych.

Ważny wątek książki stanowi analiza instytucji głosu preferencyjnego. Autor bardzo dobrze opisał zróżnicowanie wskaźników koncentracji głosów na liderów list i przedstawił interesujące hipotezy wyjaśniające to zróżnicowanie. Ale nie wykorzystał okazji, aby problem utęteoretycznić i osadzić w tradycji socjologicznych i psychologicznych badań nad determinantami preferencji wyborczych. W wyjaśnianiu zjawiska koncentracji głosów na liderów list winien przedyskutować tezę Campbella, Gurina i Millera (*The Voter Decides*), później wielokrotnie potwierdzaną i rozwijaną, o decydującym znaczeniu identyfikacji partyjnej w formowaniu preferencji wyborczych. Odnajduję w pracy J. Flisa sporo argumentów, że również w Polsce wybór partii jest pierwotny wobec wyboru kandydata.

Uwaga powyższa łączy się z ogólniejszym zarzutem, że Flis, konstruując konkretne modele i wyjaśnienia, w zbyt małym stopniu odwoływał się do literatury przedmiotu, a jeśli już to czynił, były to odwołania ogólnikowe. Nieraz wystarcza ogólne odesłanie do podanej książki czy artykułu, ale zazwyczaj trzeba wskazywać konkretne strony, a przynajmniej rozdziały przywoływanych prac.

Podobnie napiętnować trzeba niejednoznaczne posługiwanie się w całej książce wskaźnikami dynamiki, na przykład spadek o 3% czy o 3 pkt % (s. 39). Przeważnie z kontekstu wiadomo, o co chodzi, ale w stwierdzeniu „duży sukces w Częstochowie dający pewny mandat, to skok o co najmniej 10% poparcia, podczas gdy w Warszawie wystarczy zmiana poparcia o 5%” (s. 410). Tu naprawdę można mieć wątpliwości. Oczywiście wynika to z niestaranności, bo Autor tak w ogóle to rozróżnia zmianę wyrażoną w punktach procentowych i zmianę wyrażoną w procentach. Na stronie 111 książki jest nawet rycina podkreślająca różnicę tych miar.

Jak już wspomniałem, nie wszystkie innowacje terminologiczne Flisa są godne uznania. W szczególności idzie o „przestrzeń Żukowskiego” i oś podziałów nazwana „osią Michnika – Rydzyka” (s. 96–102). Autor zapomniał wyjaśnić, jak owa „przestrzeń Żukowskiego” jest konstruowana, jakie są jej wymiary. Nie odniósł tych skal do długiej tradycji przestrzennego opisywania zróżnicowań ideologicznych partyjnych elektoratów. Skale te zostały rozwinięte i spopularyzowane w kontekście państw pokomunistycznych przez Herberta Kitschelta w początkach lat 90. Kitschelt (1992) zaproponował

dwuwymiarowy schemat, w którym jedną oś tworzy skala libertarianizm – autorytaryzm, a drugą skala rynek – państwo. Inne propozycje przestrzennego modelowania to m.in. skala religijność – sekularyzm; kolektywizm – indywidualizm; nacjonalizm – kosmopolityzm i najstarsza skala: lewica – prawica. Podobnie nie jest oryginalnym pomysłem „oś Michnika – Rydzyka” (u Flisa kraniec Michnika to liberalizm, ale Rydzyka nie można czynić symbolem etatyzmu). Tu dodatkowy zarzut, po co było określać krańce skal tak wartościująco, jak „tradycja i wspólnota zagrożeniem”, po co dwuwymiarową przestrzeń zróżnicowań ideologicznych redukować do jednowymiarowej (oś Michnika – Rydzyka), i po co stosować do banalnych konstruktów nazwy, które sugerują ironię Autora w stosunku do przywołanych postaci. Uważam cały podrozdział o zróżnicowaniu pozycji ideologicznych partyjnych elektoratów za odstający na niekorzyść od innych części książki.

Niezależnie od powyższych uwag krytycznych książka Jarosława Flisa stanowi ważny i oryginalny wkład do socjologii polityki i nauk politycznych. Najważniejszą zasługą Autora jest pokazanie, jak bardzo skomplikowana jest relacja między normą (ordynacja) a działaniem podmiotu (wyborca, kandydat, partia). Ważne jest też ukazanie skali dysfunkcji obecnej ordynacji wobec potrzeb demokratycznego systemu politycznego jako całości. Książka ma duże znaczenie dla praktyki politycznej. Przynosi wnikliwą krytykę polskiego systemu wyborczego i uzasadnienie dla jego zmian w kierunku spersonalizowanej ordynacji proporcjonalnej.

#### LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Gebethner Stanisław (1995), *System wyborczy: deformacja czy reprezentacja?*, w: S. Gebethner, *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, Warszawa: ISP PAN i Wydawnictwo Sejmowe.
- Haman Jacek (2003), *Demokracja – decyzje – wybory*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kitschelt Herbert (1992), *The formation of party systems in East Central Europe*, „Politics and Society”, vol. 20, nr 1.
- Wiatr Jerzy (1959), *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958*, „Studia Socjologiczno – Polityczne”, t. 4 (numer monograficzny).
- Raciborski Jacek (1989), *Rytuał, plebiscyt czy wybory? Socjologiczna analiza wyborów do rad narodowych w 1988 roku*, Warszawa: Instytut Socjologii UW.